

MŁODZI ZDOLNI CZĘSTOCHOWIANIE. Skrzypce i wycinanki

Maria Belica urodziła się 14 kwietnia 1999 roku w rodzinie artystycznej. Jej mama jest skrzypaczką, a tata fotografikiem. Maria jest uczennicą VI klasy Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia w Zespole Szkół Muzycznych im. M.J. Żebrowskiego w Częstochowie, w klasie skrzypiec dr Aleksandry Szwejkowskiej-Belicy. Mimo młodego wieku jest laureatką wielu konkursów, w tym roku zdobyła I miejsce na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym „Młody Paganini” w Legnicy. Z Marią Belicą rozmawiamy o muzyce i powołaniu do gry na skrzypcach.

Kiedy zrodziło się Twoje zamiłowanie do skrzypiec? – To, że urodziłam się w rodzinie muzycznej, z pewnością miało wpływ na mój wybór. Rodzice śmieją się, że będąc w łonie mamy



koncertowałam już z najwybitniejszymi skrzypkami, jak na przykład Wanda Wiłkomirska. Rodzice, wychowując nas, mnie i mojego młodszego brata, ukierunkowywali nas na różne dziedziny sztuki. Mama w domu ćwiczyła, tata grał na gitarze, uczył nas też wrażliwości plastycznej. Ale rodzice dawali nam wybór, nie narzucali szkoły muzycznej. Obserwując rodziców, zaczęła mnie pociągać muzyka.

Skrzypce to był pierwszy i jedyny wybór?

– Nie, miałam dylemat pomiędzy skrzypcami a fortepianem i przez pierwsze lata uczyłam się gry na obu tych instrumentach. W pewnym momencie mój brat zaczął ćwiczyć na skrzypcach mamy i poczułam się trochę o nie zazdrosna. Zrozumiałam, że bardziej pociągają mnie skrzypce, a między innymi dlatego, że potrafiłam wydobyć z nich więcej barw. Podobało mi się też to, że drewno przejmuje ciepło ciała i skrzypce stają się jednością ze mną. Przy fortepianie tego nie czułam.

Co jeszcze charakterystycznego mają skrzypce i muzyka z nich wypływająca?

– Skrzypce dają mi możliwość wypowiedzenia się na scenie, podzielenia się swoją interpretacją muzyczną, czasem swoimi emocjami, są jednym ze środków, żeby dać radość słuchaczom. I muzykowi również.

Nauka gry na instrumencie niesie ze sobą wiele wyrzeczeń i pracy. Jak to było z Tobą? Chętnie sięgałaś po skrzypce, czy były chwile ich odrzucenia?

– Oczywiście, że miałam chwile zwątpienia i zastanawiałam się, czy na pewno chcę grać na skrzypcach i poświęcać im tyle czasu. W szkole podstawowej rodzice nawet musieli mnie zmuszać do ćwiczeń, nie rozumieli dlaczego nagle nie chcę dotykać skrzypiec. Okazało się, że największym problemem było dla mnie

otwieranie futerału, bo jak rodzice otworzyli go i wyjęli skrzypce, bez problemu ćwiczyłam.

Aby uzyskać dobrą umiejętność gry potrzeba dużej pracy. Ile czasu ćwiczysz codziennie?

– Nie da się codziennie wygospodarować takiej samej ilości czasu. W podstawówce starałam się ćwiczyć dziennie dwie godziny, potem z każdym rokiem czas musiał się zwiększać. W tej chwili zależy od okoliczności. Jak jestem na kursie skrzypcowym, to ćwiczę po siedem–osiem godzin dziennie, ale w ciągu zwykłego tygodnia, kiedy mam zajęcia w szkole, to czasem wygospodaruję trzy godziny, a czasem pół.

Czy udaje Ci się znaleźć czas na życie towarzyskie, na chwile spotkań z rówieśnikami?

– Mam bardzo dużo znajomych i przyjaciół z grona muzycznego, więc nawet, gdy jadę na kursy i warsztaty muzyczne, to tam spotykam kolegów i koleżanki, z którymi znam się od dawna, i z którymi bardzo się lubimy. Czasem umawiamy się na wspólny wyjazd na warsztaty, gdzie po pracy z profesorami, mamy okazję pobyć ze sobą. Mam też znajomych i przyjaciół, nie związanych z muzyką, w różnych miejscach Polski. W Poznaniu moi przyjaciele harcerze zajmują się teatrem.

Muzyka wypełnia Twoje życie w dużym stopniu?

– Nie chciałabym, aby muzyka i skrzypce stały się całym moim życiem. Sądzę, że najważniejsze są relacje z ludźmi. Widzę, że niektórzy muzycy dążą do martwego punktu. Zostają ze swoim instrumentem, który staje się dla nich bożkiem i jemu poświęcają najwięcej czasu. Lata płyną i oni zostają tylko z tym instrumentem. Grają wspaniałe koncerty, ale po tej chwili sławy są sami i żyją samotnie. Ja bym tak nie chciała.

Warsztaty muzyczne są zapewne jedną z najlepszych form kształtowania umiejętności...

– Te zajęcia są organizowane przez różne organizacje pozaszkolne. Na warsztaty jeżdżę kilka razy w roku – w ferie i latem. Jest kilku profesorów, do których jeżdżę, aby czerpać różnorodną wiedzę, by rozwijać się wielotorowo. Pracowałam pod kierunkiem wybitnych pedagogów: prof. Wandy Wiłkomirskiej, prof. Bartosza Bryły, prof. Łukasza Błaszczyka, prof. Jakuba Jakowicza, prof. Szymona Krzeszowca, prof. Piotra Tarcholika, prof. Ingolfa Turbana (Niemcy), prof. Alfredo Garcia Serrano (Hiszpania) oraz prof. Roberta Szredera (Holandia).

Aktualnie jesteś uczennicą swojej mamy. Fajnie jest mieć w szkole mamę nauczycielkę?

– Są plusy i minusy tej sytuacji, ale na pewno udało mi się rozgraniczyć to, że mama jest i moim nauczycielem i moją mamą. Na lekcjach zachowujemy relacje nauczyciel-uczeń, często podpowiada mi ciekawe rzeczy. W domu mama stara się zachować dystans i kiedy pracuję na ogół nie interweniuje, chyba, że robię jakieś kardynalne błędy. Mama jest dla mnie wzorcem kobiety i skrzypaczki.

Czy w domu wspólnie muzykujecie?

– Najczęściej wspólnie gramy przed jakimś koncertem. Czasem jest to spontaniczne muzykowanie, czasem – poważne przygotowanie do koncertu. Jednak muzyki mamy na co dzień zbyt dużo, więc nie czynimy tego zbyt często. Przed koncertami moja rodzina staje się jury i ocenia czy dobrze jestem przygotowana, co na przykład można poprawić.

A masz jakichś mistrzów sztuki wiolinistycznej?

– Mam wielu mistrzów, z których można czerpać. Wybitną wirtuoską jest Hilary Hahn, która wyspecjalizowała się w muzyce Jana Sebastian Bacha. Podziwiam Joshua Bella, którego kilkakrotnie słucham na żywo czy Roby Lakatos, który w zasadzie nie gra muzyki klasycznej, ale dużo z niej czerpie i jest świetnym wirtuozem.

A Ty jaką muzykę lubisz grać?

– Mama zaraziła mnie polską muzyką i bardzo mi się podoba muzyka Karola Szymanowskiego. Jest trudna do słuchania i jeszcze trudniejsza do wykonania, ale ma w sobie coś takiego wyjątkowego i subtelnego, połączenie impresjonizmu z ekspresjonizmem. Koncert tego kompozytora zagrałam na tegorocznym Koncercie Dyplomantów. Cieszę się, kiedy udaje mi się wykonać wirtuozerskie elementy muzyczne, na przykład „Kaprysy” Paganiniego, które twórca stworzył w celu wydobycia warsztatowych umiejętności techniki gry. Ale zdecydowanie więcej radości sprawia mi granie Szymanowskiego.

Co czujesz gdy stajesz ze skrzypcami na scenie?

– Jest stres, często paraliżujący, tak że nie wiem czy zagram pierwsze dźwięki. Ale dużo zależy od publiczności i jaką relację z nią nawiążę już po pierwszych dźwiękach, czy chce mnie słuchać. Grając,

staram się myśleć, że gram dla tych, może nielicznych osób, które przyszły, aby mnie posłuchać. Kiedyś sądziłam, że muszę zagrać tak, aby spełnić oczekiwania publiczności, aby się na mnie nie zawiodła. Teraz myślę, że tworzę muzykę. Wychodzę na scenę z myślą, że chcę coś przedstawić tak, jak to czuję, i po prostu gram. Przeżywam wewnątrz muzykę, uzewnętrzniając ją odbiorcom.

Tak, to wielkie zadanie zagrać koncert na dużej sali. Chyba jeszcze trudniej przed jury? A takie występy masz już w swoim dorobku.

– Tak, jest różnica – przy jury stres jest większy. Ale na ostatnim Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym „Młody Paganini” w Legnicy, który był już piątym w tym roku, podeszłam do występu jak do koncertu i zagrałam dla jury i dla tych osób, które przyszły mnie posłuchać i pierwszy raz udało mi się zagrać bez stresu. Tworzyłam muzykę, nie martwiąc się tym, co inni o mojej grze pomyślą. Jak czasem się pomyślę, staram się nie dać po sobie tego poznać. W takich momentach uśmiecham się i gram dalej. Każdy muzyk prezentuje swoją osobowość muzyczną i nadaje utworowi swój artystyczny stygmat. Na przykład do tej pory muzykę Jana Sebastiana Bacha starano się grać romantycznie, czyli ekspresyjnie, głośno, dynamicznie, a teraz muzycy skłaniają się grać ją w stylu epoki. Wtedy były inne struny, inne smyczki, a Bach był bardziej skupiony. Moja muzyka wcześniej była trochę poukładana, bardziej delikatna. Teraz staram się nadać swoim interpretacjom więcej zadziorności. Tak zagrałam koncert Szymanowskiego.

A po koncercie...

– Emocje są nadal takie same jak na scenie. Potem muszę z siebie wylać wszelkie odczucia swojej gry, przeanalizować, co można było lepiej zagrać, co się nie udało.

Czy masz czas na relaks?

– Nie mam czasu na oglądanie filmów i czytanie relaksujących książek. Teraz mam czas wytężonej pracy, za chwilę matura, która jest trudna. Muszę zdać dyplom ze skrzypiec, dyplom ustny z historii muzyki oraz podstawowych przedmiotów: matematyki, polskiego, angielskiego i rozszerzonej historii muzyki. Ale wiem, że to zaprocentuje na studiach. Marzę o tym, aby dostać się na Akademię Muzyczną im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi do profesora Błaszczyka i wkładam w to przygotowanie całą swoją energię.

A jak lubisz oderwać się od muzyki, co Cię jeszcze interesuje?

– Zajmuję się wycinankami z czarnego papieru, w stylu niemieckim. Gdy byłam w Niemczech, nauczyła mnie zainspirowała tą sztuką pani Eva Tornatzky. Wykonuję wycinaki od dziewięciu lat. Uzbierało się ich już trochę i nawet myślę o pokazaniu ich na wystawie. To pracochłonna, misterna praca, wykonanie jednej wycinaki zajmuje około ośmiu godzin. Aktualnie staram się w nich uzyskać głębię i cienie.

Te plastyczne zdolności odziedziczyłaś po tacie, który znany jest z wykonywania prześlicznych pisanek. Sztukę tę podniósł do mistrzowskich poziomów.

– Tato niechętnie nas dopuszcza do robienia pisanek, ale raz w roku przed Wielkanocą zasiadamy wspólnie do stołu i tworzymy.

Marzysz o wielkich scenach?

– Nie każdy marzy o wielkich scenach...

Już ich kilka zaliczyłaś...

– Grałam cykl ośmiu koncertów w Filharmonii Świętokrzyskiej w Kielcach. Tę współpracę zaproponowała mi pani Beata Młynarczyk. To były audycje dla dzieci, gdzie byłam Królową Melodią. Było to bardzo miłe doświadczenie. Występowałam jako solistka z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Częstochowskiej oraz Orkiestrą Symfoniczną ZSM w Częstochowie. Uczestniczyłam w Festiwalu Jurajska Jesień Muzyczna, Festiwalu Muzyka u Gałczyńskiego w Praniu na Mazurach – 2017, VI Festiwalu Dekonstrukcji Słowa „Czytaj” w Częstochowie – 2016, Festiwalu – Święto Muzyki w Częstochowie – VII Letnim Festiwalu Muzyka nad Zdrojami w Szczawnicy – 2014, Festiwalu im. K. Szymanowskiego w Zakopanem – 2007, 2008, 2011, Festiwalu Skrzypce pod Żaglami – Mazur.

Które z dotychczasowych doświadczeń artystycznych ma dla Ciebie największe znaczenie?

– Dużym przeżyciem był występ w Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach. Tam jest ogromna, piękna sala ze świetną akustyką. Po warsztatach zostałam wybrana do zagrania w koncercie uczestników. To było zmierzenie z ogromną publicznością i dźwiękiem, który nabiera tam potężnych

rozmiarów i efektów akustycznych.

Kilka razy miałam przyjemność słuchać jak grasz z mamą na scenie...

– Bardzo dobrze się rozumiemy. Grałyśmy na Festiwalu w Praniu na Mazurach, gdzie tworzył Gałczyński. Śmiejemy się czasem ze swoich pomyłek.

Może jednak zdradzisz jakieś swoje marzenie?

– Nie myślałam o marzeniach muzycznych, ale mam życiowe marzenie. Chciałabym mieszkać w domu ceglanym z ogródkiem, żeby dom był obrosnięty bluszczem i żeby nie było zgiełku i Internetu. Żeby się zaszyć, mężczy mnie współczesny świat, najchętniej żyłabym na przełomie XIX i XX wieku. Taka jestem romantyczna.

Dziękuję za rozmowę

Do najważniejszych osiągnięć Marii Belicy należą:

- I miejsce na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym „Młody Paganini” w Legnicy (2018)
- Wyróżnienie na Makroregionalnych Przesłuchaniach Centrum Edukacji Artystycznej w Chorzowie (2017)
- Finalistka Ogólnopolskiego Konkursu Skrzypcowego im. A. Januszajtis w Gdańsku (2017)
- III miejsce na Ogólnopolskim Konkursie im. J. Kaliszewskiej w Poznaniu (2017)
- III miejsce na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym „Młody Paganini” w Legnicy (2017)
- I miejsce na Konkursie Utworów Solowych w Częstochowie (2016)
- IV miejsce na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym „Talents for Europe” w Dolnym Kubinie na Słowacji (2016)
- III miejsce na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym w Usti nad Orlicy w Czechach (2015)
- IV miejsce na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym „Młody Paganini” w Legnicy (2015)
- I miejsce na Szkolnym Konkursie Utworów Solowych w ZSM w Częstochowie (2014)
- I miejsce na II Szkolnym Konkursie Smyczkowym na wykonanie całego Koncertu w ZSM w Częstochowie (2014)
- I miejsce na Szkolnym Konkursie Kaprysów w ZSM w Częstochowie (2014) – III miejsce na XVII Międzynarodowym Konkursie „Talents for Europe” w Dolnym Kubinie na Słowacji, kategoria – skrzypce solo (2013)
- III miejsce na XVII Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym „Talents for Europe” w Dolnym Kubinie na Słowacji, kategoria – zespoły kameralne – duet skrzypcowy (2013)
- II miejsce na XIV Ogólnopolskim Konkursie Smyczkowych Zespołów Kameralnych im. G. Bacewicz w Łodzi (2013)
- I miejsce na Szkolnym Konkursie Utworów Solowych w ZSM w Częstochowie (2012)
- I miejsce na Szkolnym Konkursie na Miniaturę w PSM I st. w Częstochowie (2012) – II miejsce na I Cieszyńskim Konkursie Skrzypcowym (2012) – II miejsce na XXXVII Ogólnopolskim Konkursie Bachowskim im. St. Hajzera w Zielonej Górze (2011) – III miejsce na V Ogólnopolskim Konkursie Skrzypcowym O. Riedinga w Warszawie (2011) – Finalistka Przesłuchań CEA Uczniów Klas Skrzypiec i Altówki Szkół Muzycznych I st. w Katowicach (2011)
- V miejsce na XIII Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym „Talents for Europe” w Dolnym Kubinie na Słowacji (2009)

Jest siedmiokrotną stypendystką Prezydenta Miasta Częstochowy (2011–2017) dwukrotną stypendystką Centrum Edukacji Artystycznej (2010 i 2016) oraz Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci (2013 i 2017). Brała udział w nagraniu płyty CD „Kolędy Beliców i Saneckich” (2011).

URSZULA GIŻYŃSKA

© GAZETA CZĘSTOCHOWSKA - Wszelkie prawa zastrzeżone